ZŁOTY PAJĄCZEK – CZ.2

Noc jak to noc.. była długa, piękna, wygwieżdżona.
Mateusz obudził się rankiem w swoim wygodnym łóżku, (bez ziaren grochu, czy nawet ziaren piasku :)) przeciągnął jedną rękę, przeciągnął drugą.. i koniuszkami paluszków dotknął czegoś mięciutkiego. Klemens siedział na oparciu łóżka, majtając czterema nogami, obutymi w zielone trampki i czekając na zapłatę. Po co mu te trampki? – zapytacie, wkrótce się okaże.
Ale komu byłoby w smak pozbywać się swoich włosów? Nawet owce bęczą wniebogłosy strzyżone przez gospodarza, chociaż latem powinny być mu raczej wdzięczne.
Zna historia przypadki pewnej kozy, która do woza przyjść musiała i przyszła, zna opowiastkę o Panu Twardowskim, który unikał jak mógł Rzymu.. swoją drogą nie wiadomo gdzie go teraz poniosło, bo przecież na Księżycu go nie było!
Więc prawdopodobnie i Klemens zapłatę otrzyma.. – swojej części umowy dotrzymał, a że się chłopcu tam nie spodobało.. cóż to nie wina pająka przecież.

Mateusz zamknął się w szafie, wielkiej, dębowej, solidnej, w której wisiały stare krawaty króla, leżały sterty jego wierszy i dwa połamane wałki do ciasta królowej. Siedzi cichutko niczym myszka pod miotłą a tu Klemens zwisa z wieszaka i rzecze:
- No kochaniutki daj pięć kudełków po dobroci.. bo inaczej..
Ostatnich słów już nie dosłyszał, wybiegł z szafy niczym rozjuszony byczek i popędził przed siebie.
Mateusz do kuchni, ryms pod garnek, Klemens za nim.
Mateusz do spiżarni, przykrył się wiankami z cebul i splecionych czosnków a pająk uwieszony koperkowej wiechy tylko się zaśmiewał.
- Tu mnie nie złapiesz! – pomyślał chłopiec kiedy poniosło do ogrodu.
I faktycznie jego nie złapał… Ale…
W złotym salonie królowej Leonory zasiadał nieco łysawy poseł z zamorskich włości. Posadził swój przysadzisty zadek na ślicznym, zdobionym krześle i rozprawiał o wszelkich wspaniałościach jakie można zobaczyć w jego ojczyźnie, częstując się dość mocno rumianym (prawie złocistym) ciasteczkiem owsianym. Długa to była opowieść, król ledwie siedział, znudzony przechwałkami posła – ale cóż było robić? siedział więc i słuchał. Królowa przestała słuchać posła dawno temu, zastanawiając się, czy zrobić do obiadu surówkę z sałaty, czy może lepiej z ogórków kiszonych. Nudę można było kroić. Nuda jednak to takie stworzenie, które pojawia się powolutku, cichuteńko.. na paluszkach ale czmycha jakby jej pieprzu na ogon nasypać.. przy założeniu, że ogon ów ma :).
Czmychnęła więc nuda gdy tylko poseł zaczął podrygiwać, podskakiwać, wiercić się, szorać plecami o oparcie krzesła i wykonywać taniec – połamaniec – szturchaniec, bo i pobliski stoliczek oberwał kuksańca i palma królowej, nawet drzwi wzięły udział w tych dziwnych, chaotycznych podrygach.
- Dobrze się Pan czuje? – zapytała rozbudzona ale i zaniepokojona królowa
- Nnnnnnnnniiiieeeee… – odparł poseł i nim zdołał dodać cokolwiek na jego ramieniu pojawił się Klemens roześmiany od ucha do ucha..
ale zaraz.. czy pająki mają uszy?
No chyba muszą.. inaczej nie mogłyby słuchać muzyki przez słuchawki i szeroko się uśmiechać, a przecież to właśnie robił Klemens. Zatem uszy mają!
Królowa na widok pajączka zaniosła się przeraźliwym krzykiem.
Krzyczała, krzyczała, krzyczała – ma głos kobieta.. niewątpliwie.. – nie mogąc wypowiedzieć słowa.
I tylko król czekał na wyjaśnienie, bo nie miał łaskotek a złote okulary zostały w gabinecie. Kiedy królowej zabrakło tchu i musiała napić się wody Klemens skorzystał z okazji, poprawił trzeciego, lewego trampka i przemówił – nadspodziewanie głośno”
- Dostać tu nagrodę miałem,
Bo umowy dotrzymałem
Lecz się książe ciągle chowa
Tańczyć będzie więc królowa
Tak jak poseł albo wyżej
Gdy się tylko do niej zbliżę..

Nie zdążył, bo Mateusz obserwował całe zajście przez ogromne, salonowe okno, schowany między kłującymi tujami. Troszkę przy tym podeptał mamine aksamitki na rabatkach – ale ciiiiiii… nie mówcie nikomu, bo nie wypada skarżyć a pewnie i tak za chwilę dostanie szlaban.

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Nie czekając dłużej wbiegł do salonu i bez słowa położył tuż przed Klemensem swoją złocistą czuprynkę.
- No i znowu te ostateczności – powiedział Klemens – czesać to się dzisiaj nie czesałeś, zębów nie umyłeś, więc idź.. – a jak już będziesz przypominał księcia przyjdź do mnie ze szczotką albo grzebieniem.
No i jakie to proste..! przecież najmłodsze dziecię wie, że na grzebieniu albo szczocie zawsze zostaje kilka włosków i te zabrał sobie Klemens w formie zapłaty. Ale co się nabiegał w zielonych trampkach to jego :).
Z włosów księcia i własnej nici uplótł kolejny kawałek złocistego mostu.
Kiedy Mateusz poznał sekret pajączka zostawiał mu co rano kilka włosów na parapecie, które znikały przed wieczorem albo za sprawą ośmionoga albo za sprawą mamy, która tępiła wszelkie paprochy i „brody" z kurzu.
Dokąd dotarła już drabinka Klemensa? – nie wiem.. ale myślę, że spokojnie może już zabrać chłopca w podróż na Wenus a może i dalej..

I jaki z tego morał?
Ano taki, że lepiej się nie wymądrzać siedząc w złotych salonikach, lepiej się nie przechwalać, bo nigdy nie wiadomo kto może nas nauczyć „tańczyć" :).
A innych spraw doszukajcie się sami :).

Kasia Sz.

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026